

Afryka religijnie

22 sierpnia 2011

Czarna Afryka uchodzi za kontynent, gdzie islam wciąż na żywo konkuruje z chrześcijaństwem, zwłaszcza o dusze ostatnich animistów i pogan, ale także podbierając lub wydzierając wyznawców sobie nawzajem. W wielu publikacjach traktuje się ją jako rodzaj poligonu, gdzie można obserwować potencjał ewentualnego przyszłego starcia tych dwóch wielkich religii.



Najogólniej da się powiedzieć, że tradycyjny front przebiega wzdłuż granicy lasu, dzielącej muzułmańską północ od chrześcijańskiego południa szczególnie w Afryce Zachodniej. Pasterskie ludy stepu i sawanny w pasie Sahelu są bez wyjątku muzułmańskie, mieszkańcy wilgotnego i lesistego wybrzeża nad Zatoką Gwinejską to przeważnie chrześcijanie. Wynika to z historii: chrześcijaństwo przywieźli zza oceanu na statkach europejscy kolonizatorzy, islam przywieźli zza Sahary na wielbłądach muzułmańscy konkwistadorzy i kupcy. Jedni i drudzy wywieźli przy okazji sporo czarnych niewolników – w sumie Afryka straciła w tym okresie i procesie przynajmniej 40 milionów ludzi.

Nawrócenia, zwłaszcza na islam, rzadko miały charakter

indywidualny – z reguły nową religię przyjmowały całe plemiona en bloc. Tam, gdzie dochodzi nadal do starć na tle etnicznym są one szczególnie silne jeśli dodatkowo obie strony dzieli religia. Tak jest zwłaszcza w Nigerii, w Kamerunie i na Wybrzeżu Kości Słoniowej, na tym tle od Chartumu oderwała się Dżuba (Sudan Południowy) i taki charakter miały niedawne gwałtowne starcia w Kenii, pomiędzy zwolennikami prezydenta Kibaki z chrześcijańskiego ludu Kikaju a stronnikiem premiera Odingi z muzułmańskiego ludu Luo (z którego notabene pochodził ojciec prezydenta USA Baraka Hussaina Obamy). Gdzieś tam uchowały się jeszcze silne grupy trzymające się starej religii plemiennej np. Mossi w Burkina Faso albo słynni Dogoni w malijskich górach Bandiagara.



Z uwagą prześledziłem raport z obszernych badań religioznawczych przeprowadzonych w 2010 roku w 19 krajach na południe od Sahary, obejmujących m.in. dość staranne i szczegółowe wywiady z ponad 25 000 ludzi. Skupiły się one zwłaszcza na relacjach pomiędzy islamem i chrześcijaństwem. Do sondażu wybrano tylko takie kraje w których mieszkają zarówno muzułmanie jak i chrześcijanie, każda z grup w proporcji nie mniejszej niż 10% ogółu, a więc są wzajemnie na co dzień rozpoznawalni. Określenia chrześcijanie i muzułmanie obejmują także sekty i wyznania oboczne, wyrosłe na bazie każdej z obu

religii, a tych jest w Czarnej Afryce całkiem sporo. Badania przeprowadziła amerykańska firma sondażowa Pew Research Centre z Waszyngtonu.

Okazuje się, że w większości wypadków chrześcijanie i muzułmanie w Afryce darzą się wzajemnie szacunkiem. Większość afrykańskich muzułmanów postrzega i opisuje chrześcijan jako tolerancyjnych, uczciwych i dobrze odnoszących się do kobiet. W większości krajów chrześcijanie odwzajemniają te same komplementy. Obraz zmienia się jednak przy pytaniu o zagrożenie. Średnio 43% pytanym chrześcijan postrzega islam jako potencjalne zagrożenie przemocą. Tylko jednak około 20% muzułmanów widzi takie samo zagrożenie w chrześcijanach. Coś w tej różnicy musi być na rzeczy, ponieważ we wszystkich badanych krajach muzułmanie wyrażają obawy o wzrost ekstremizmu wśród swoich współwyznawców, podczas gdy chrześcijanie boją się swoich ekstremistów tylko w kilku, głównie chrześcijańskich krajach, np. w Malawi i w RPA. Niezależnie od wyznania, Afrykanie są bardzo silnie przywiązani do religii, a ateizm jest na Czarnym Lądzie prawie nieznany.



Odsetek ludzi, którzy deklarują, że religia jest w ich życiu „bardzo ważna” waha się od 98% w Senegalu (kraj muzułmański) do 69% w Botswanie (kraj chrześcijański). Dla porównania, taką

deklarację składa 57% Amerykanów (uważanych za społeczeństwo religijne), 25% Niemców i 8% Szwedów. Wiara w Afryce dotyczy też rychłej poprawy warunków życia: co najmniej połowa afrykańskich chrześcijan wierzy, że osobiście doczeka powtórnej paruzji Chrystusa (Maran atha!), podobnie jak połowa muzułmanów też wierzy, że doczeka globalnego zwycięstwa islamu i ustanowienia kalifatu jeszcze w tym pokoleniu tj. za ich życia. Tłumacząc to na język praktyki, połowa wierzących oczekuje de facto zderzenia obu cywilizacji i to już wkrótce.

Przy całej żarliwości takiej wiary, również stare wierzenia trzymają się jednakże mocno. W obu wielkich obozach monoteizmu nie ma wielkich oporów przed dodatkiem niewinnego pogaństwa. Ponad połowa respondentów w RPA, Senegalu, Tanzanii i Mali uważa, że ofiara z kurczaka albo kozy zarzniętej ku czci przodków oddała potencjalne zło i przerywa pecha. Ponad dwie trzecie wierzy w „złe oko” i tyle samo uważa, że stare wróżby i omina są w stanie określić i pokierować przyszłością. Oczywiście, w ramach pogaństwa o wiele łagodniej traktuje się dość powszechny w Afryce kult przodków niż także bardzo afrykańskie, ale o wiele rzadsze tzw. kulty opętania typu woodoo albo zaar. O ile jednak przejście między pogaństwem a religią monoteistyczną jest z reguły łagodne, to konwersje z islamu na chrześcijaństwo lub odwrotnie, są bardzo rzadkie. Wyjątkiem jest Uganda, gdzie blisko 1/3 respondentów pierwotnie wychowanych w islamie obecnie wyznaje chrześcijaństwo.

Autor: Bogusław Jeznach

Zdjęcie: [Ferdinand Reus](#), [rogiro](#), [Tony Mendez](#)

Źródło: [Nowy Ekran](#)